

## RECENZJA

**rozprawy habilitacyjnej, dorobku artystyczno-badawczego i osiągnięć dydaktycznych Pana dra Artura Grabowskiego w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego sztuki, wszczętym przez Radę Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie**

Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pismem z dnia 13.02.2018 roku poinformował mnie o wyznaczeniu mej osoby przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów jako recenzenta w komisji habilitacyjnej do oceny osiągnięć Pana dra Artura Grabowskiego w rozprawie nr BCK-VII-L-84114/17. W przesłanych materiałach otrzymałem perfekcyjnie przygotowaną dokumentację załączoną przez Habilitanta:

1. Autoreferat;
2. Informacja o dorobku artystycznym i osiągnięciach dydaktycznych;
3. Dokumentacja dzieła habilitacyjnego;
4. Dokumentacja dorobku artystycznego;
5. Dokumentacja osiągnięć dydaktycznych.

Pan dr Artur Grabowski ukończył studia z wynikiem bardzo dobrym z wyróżnieniem w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydział Rzeźby w Pracowni Działań Medialnych w 2003 roku. Stopień doktora uzyskał również w ASP w Krakowie na Wydziale Rzeźby rozprawą pt. „StatykAkcja – studium o statycznych aspektach w sztuce akcji” pod opieką promotorską prof. Artura Tajbera w 2011 roku. Habilitant jest zatrudniony w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 2004-2007 był asystentem w Międzywydziałowej Pracowni Intermediów, następnie od 2007 do 2010 roku w Pracowni Sztuki Performance w Katedrze Intermediów. W 2010 roku uzyskał stanowisko adiunkta. Ponadto Pan dr Artur Grabowski w latach 2009-2012 był zatrudniony na stanowisku adiunkta w Pracowni Rysunku w Polsko - Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych, w Zamiejscowym Wydziale Informatyki w Bytomiu.

### Ocena Autoreferatu

Pan dr Artur Grabowski swój Autoreferat podzielił na osiem części. W krótkim wstępie odniósł się do własnego statusu artystycznego i zawarł informację na temat dzieła habilitacyjnego, z której wynika, iż swój performance pt. „Dreamliner” zaprezentował po raz pierwszy w Centre en art actuel Le Lieu w Quebec City w Kanadzie w ramach programu artystycznego „Art performance Pologne Quebec –

homage a Jan Świdziński” w dniach 4–7 kwietnia 2013 roku. Następnie, do połowy 2017 roku, dzieło było prezentowane w różnych wariantach dwudziestopięciokrotnie w czternastu krajach.

W kolejnej części Autoreferatu pt. „Kontekst i geneza dzieła” dr Artur Grabowski określił istotne przemiany na polu sztuki w latach 60. i 70. XX wieku, które wyrosły z nowatorskich ruchów z początku wieku – dadaizmu, surrealizmu, futuryzmu, a następnie z happeningu i Fluxusu. Habilitant zawarł tam kilka ciekawych refleksji odnoszących się do, już 100 letniej tradycji awangardy. Moim zdaniem ze słuszną nutą goryczy napisał, iż „pomimo lekcji kontrkultury, sztuki konceptualnej, kontekstualnej i ogarniającego cały świat fermentu intelektualnego lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – wielu artystów nadal traktuje swoją twórczość (...) warsztatowo, jednowymiarowo, z odgórnym nastawieniem na swoiście rozumiany sukces czy modę”. Dalej podzielił się także słuszną uwagą na temat potencjału sztuki performance, jako jednego z najbardziej swobodnych sposobów wypowiedzi, dających autorowi możliwości artystycznego wyrazu, sprzyjającego stawianiu nowych wyzwań z pielęgnowaniem „Autentyczności i Szczeroci. Szczeroci względem siebie oraz odbiorcy”. Jest to ważna deklaracja, którą dostrzegam w realizacji poszczególnych dzieł artysty. Uważam, że cytat zasięgnięty ze Zbigniewa Warpechowskiego, który dr Artur Grabowski umieścił w tym kontekście jest także adekwatny do jego bogatej twórczości: „W sztuce jest życie artysty, jego duch, jego modlitwa, uniesienie, troska, miłość, rozpacz, zmartwienie, bezradność, lęk. Jego oczy, nerwy, cierpienie i radość”. Absolutnie zgadzam się z Habilitantem twierdzącym, iż sztuka performance posiada cechy, które wyraziście odróżniają ją od dziedzin warsztatowych, a także innych zjawisk artystycznych odnoszących się do czasu. Dr Artur Grabowski ciekawie określił ten rodzaj aktywności twórczej: „Wytrwałość w tropieniu efemerycznych, ulotnych symptomów święta, które podnoszą i oświetlają codzienność. A nade wszystko pielęgnowanie w sobie dziecięcej, pierwotnej ciekawości skutków swej aktywności. Wiem dobrze, że w takim stężeniu brzmi to pompatycznie i romantycznie, ale tylko taka postawa utrzymuje nas przy życiu, w gorącej i kreatywnej furii, odsuwa frustrację z braku satysfakcji”. Te symptomy święta wyraźnie dostrzegam w dziele wskazanym jako główne do oceny – performance pt. „Dreamliner”.

W trzecim rozdziale Autoreferatu Habilitant opisał swoje dzieło, dzieląc opis na poszczególne części w odniesieniu do scenopisu - jak nazwał scenariusz działań, które mają po sobie następować. Nie będę tutaj odnosił się do szczegółów, bowiem to dotyczy także części oceny artystycznej dzieła. Jednak warto zwrócić uwagę na fakt zadania sobie przez autora ważnego pytania: „co w dziele jest konieczne, co powinno lub może być uzgodnione, a co powinno lub może być subiektywne, indywidualne i oryginalne?” Naturalnie jest to pytanie także do kilkudziesięciu odłonek *Dreamlinera*. Przyznam, że jako twórca performance nigdy dotąd nie podejmowałem tych samych pomysłów na działania po raz kolejny, mimo to uważam, iż jest to ciekawy wątek do polemiki. Niewątpliwie, dotyczy to w tym wypadku linii życia tego performance – jak to autor zasugerował w swoich rozważaniach. Dr Artur Grabowski w sensowny sposób wyjaśnił pewnego rodzaju paradoks, pisząc, że performance

polega na niepowtarzalności, co w odniesieniu do wielokrotnych przedstawień działania, o którym mowa, może budzić zdziwienie a nawet opór. Wchodząc głębiej w to zagadnienie, to rzeczywiście można uznać, że ruchliwa zmienność kontekstów w stosunku do wykonania tego samego dzieła w diametralnie innych kulturowo miejscach upoważnia artystę do podejmowania tego samego zapisu scenopisowego do wielokrotnych powtórzeń. W tym miejscu można by odnieść tego typu postawę twórczą do sytuacjonizmu - ruchu społeczno-artystycznego z lat pięćdziesiątych XX wieku. Wtedy musielibyśmy odrzucić cały aspekt rewolucji społecznej, jako przewrotu w świadomości zbiorowej tamtych lat, a następnie buntu studentów związanych z wiosną paryską 1968 roku. Mimo nieadekwatności w stosunku do wydarzeń sprzed 50-ciu lat uważam, iż sytuacjonizm artystyczny jest dobrym określeniem do wielokrotnie powtarzanego dzieła w swojej efemerycznej konstrukcji. Zgadzam się z drem Arturem Grabowskim, że „performance poprzez swoją otwartą formułę i możliwość interakcji z publicznością sprawia, że dzieło jest w permanentnym i pełnym napięcia procesie naprawczym”. Zresztą to ciekawe określenie, bowiem naprawiać można permanentnie, tylko czy kolejne realizacje na pewno są doskonalsze od poprzednich? Myślę, iż Habilitant nie miał na uwadze dosłownego naprawiania, bowiem wówczas doszłoby do absurdu, co wymusiłoby nazywanie pierwszego działania w stosunku do ostatniego, opartego na tej samej formule, jako nieudanego.

W czwartej części Autoreferatu Kandydat przybliżył problem interpretacji. Uczynił to opisowo, porównując na zasadzie przeciwieństwa typ opery chińskiej do performance. Zgadzam się z autorem, że tutaj absolutnie należy unikać narzucanych reguł, by dzieło nie traciło w swojej narracji dziejącej się w konkretnym czasie i miejscu. Dalej autor krótko opisał sposób odbioru dzieła habilitacyjnego w dwóch różnych kulturowo miejscach, w których działanie prezentował – w Gwangju w Korei Południowej i w Caracas w Wenezueli. W tak opisanym kontekście rzeczywiście można uznać, że to były dwa różne wykonania tego samego założenia artystycznego. Wierzę, że inne wykonania też były obarczone szczególnym kontekstem sytuacyjnym. W kolejnej części autor odniósł się do absurdu, jako najważniejszej cechy jego performatywności. Odkąd znam twórczość Artura Grabowskiego w moim odbiorze jawiła się to zjawisko przede wszystkim właśnie jako teatr absurdu. Miło, że autor samokrytycznie dostrzegł w życiu codziennym tą samą cechę. Świadczy to w dużej mierze o autentyczności działań. Zgadzam się z Habilitantem, że „absurd pozwala przekraczać granice pojęciowe, ideowe, nie daje zastygnąć hierarchiom i stymulująco wpływa na zdolności twórcze. Jego pozorna irracjonalność przekracza prawie wszystkie granice, poza granicą banału, kiczu i braku sensu”. Dalej autor przytoczył kilka osobowości sztuki, których twórczość wywarła piętno na odszukiwaniu w sobie cech absurdu. Myślę, iż dokonania twórcze Romana Signera, Paula Harrisona i Johna Wooda oraz Roi Vaara rzeczywiście mają cechy wspólne z tym co prezentuje dr Artur Grabowski. Jednak nie zgadzam się, aby jego osobowość i temperament twórczy porównywać z postawą Cezarego Bodzianowskiego. Dla mnie Bodzianowski, wprowadzając na wskroś absurdalny, jest poetą wśród performerów, dlatego też porównywanie wątków absurdalnych u obu

artystów uważam za trudne do zdefiniowania, chyba, że na zasadzie przeciwstawieństwa.

W konkluzji Autoreferatu artysta odniósł się do swojego dzieła habilitacyjnego. Zapewnił tam o w pełni osobistym wkładzie intelektualnym i twórczym w jego powstanie. Dalej dr Artur Grabowski stwierdził, iż „*Dreamliner* to tragikomiczny utwór o charakterze występu scenicznego, romansujący z konwencjami teatru, komedii *dell'arte*, ale też dadaistycznego kabaretu”. Nic mi nie pozostaje jak zgodzić się z tym, chociaż dla mnie jako twórcy w obszarze performance ten sposób ekspresji jest absolutnie obcy. Nie wątpię jednak, że dzieło jako całość przekazu jest spójne i w dalszej części Autoreferatu Habilitant określił te podstawowe cechy, jako formalnej, odautorskiej analizy.

W ostatniej części – posłowiu dr Artur Grabowski opisał źródła własnej twórczości. Zawartość w tym fragmencie Autoreferatu jest bardzo ciekawa dla recenzenta. Autor zamieścił tam swoją drogę edukacyjną i najważniejsze wydarzenia, które doprowadziły go do performance. Dorobek tam przedstawiony jest bardzo pozytywnym aspektem w końcowej ocenie rozprawy habilitacyjnej i działalności twórczej Kandydata.

#### **Dzieło habilitacyjne pt. „DREAMLINER”**

Dzieło habilitacyjne pt. „*Dreamliner*” jest bardzo ciekawie skonstruowane. Uważam, iż jest adekwatną interpretacją opowiadania Magdaleny Kownackiej pod tym samym tytułem. Rzeczywiście, w tej realizacji odbieram autora jako mężczyznę, który marzy o lataniu. Sposób przedstawienia dokumentacji odautorskiej jest bardzo wyczerpujący, nie tylko w odniesieniu do zapisów wideo, ale też to opisów i zamieszczonych w portfolio zdjęć. Podzielę się w tym miejscu refleksją, że w zapisach wideo przeszkadzały mi w odbiorze zabawne (myślę, iż nawet bezmyślne) reakcje publiczności. Domyślam się, że nie jest to zabieg oczekiwany przez autora. Niewątpliwie, zabrakło mi tu zapisu relacji bez widzów, którzy moim zdaniem w pewnych aspektach wypaczali sens artystycznego przesłania. Nawet celowo wyłączyłem głos przy kolejnym odtworzeniu i przyznam, iż wówczas był to dla mnie lepszy odbiór. Ta uwaga nie rzutuje na ocenę rozprawy, jednak w tym momencie odwołam się do Jerzego Grotowskiego, którego Habilitant przywołuje w Autoreferacie poprzez Centrum jego imieniem. Grotowski swoje poszukiwania z grupą współpracujących z nim aktorów / performerów określał efekt swoich wieloletnich poszukiwań we włoskiej Pontederze mianem sztuki jako wehikułu. Te działania były powiązane z archaicznymi, rytualnymi pieśniami tradycyjnymi z różnych kultur. W tym kontekście, ich zdaniem, akcja nie jest spektaklem i teoretycznie nie potrzebuje publiczności, by się odbyć. W Polsce była prezentowana kilkakrotnie, po raz pierwszy w 1997 roku. Zostawię jednak ten mój dyskomfort dla siebie, bo wszak zupełnie oczywistym jest, że performance w swej istocie musi być prezentowany wobec zgromadzonych widzów. Co najmniej przez jednego zainteresowanego odbiorcę. Odwołując się raz jeszcze do pojęcia Jerzego Grotowskiego – sztuki jako wehikułu, nie mam wątpliwości, że dzieło habilitacyjne dra Artura Grabowskiego spełnia wymogi stawiane przez mistrza. Grotowski napisał: „Nie idzie o to, by się

wyrzec części naszej natury; wszystko winno trzymać swe miejsce naturalne: ciało, serce, głowa, coś, co znajduje się «pod naszymi stopami» i coś, co znajduje się «ponad głową». „Dreamliner” autorstwa dra Artura Grabowskiego jest dla mnie dziełem bardzo wyszukany pod względem formy. Także kolorystyki, która determinuje całość przekazu - czernie i biele są tutaj podstawowymi wartościami, kontrastowane na zasadzie dominant czerwieniami i elementami złota. Ważny też jest aspekt różnych natężeń głosu, dlatego tak brakowało mi prezentacji dzieła bez żywiołowych reakcji widzów. W performance mamy do czynienia z wachlarzem różnego typu obrazowania, co za tym idzie – budowania nastrojów, a także ciekawych odwołań wpływających na skojarzenia. Mam tu na myśli skojarzenia z wywodami Jerzego Grotowskiego: „Być posłusznym temu, co nas wiecie, ale nie tak, aby było zużyte, tylko, aby było spotęgowane: nami i w nas”. Uważam, iż dr Artur Grabowski potrafi budować sensowną narrację w następujących po sobie obrazach, wywołując emocje, trafia w pokłady refleksyjnych skojarzeń. Cenię u autora ekspresję. Dzięki temu uważam, iż artysta spełnia jeden z najważniejszych wymogów stawianych przed swoimi aktorami przez Grotowskiego. Przywołam tu pojęcie „człowieka wewnętrznego dążącego lub przeobrażającego się w trakcie procesu ku zewnętrżności”. Ciało aktora, a performera w szczególności, ma przekształcać się w trakcie działania w „ciało inaczej pojęte (...) ciało poza potocznym sensem wyznaczonym przez społeczne znaczenie gestu. To on, *człowiek wewnętrzny*, okazuje się *cudem*, o którym wspomina Blanchot, mówiąc o procesie pisania: *W ten sposób pisząc, człowiek zniewolony natychmiast wyzwala siebie i świat; zaprzecza wszystkiemu, czym jest, aby stać się wszystkim, czym nie jest. W tym sensie jego dzieło jest działaniem cudotwórczym, największym i najważniejszym*”. Dlatego dla Grotowskiego wymóg odcięcia się, balansowania ku byciu na zewnątrz był podstawowym impulsem dla metamorfozy i odkrywania się. Grotowski określił to opisowo: „nie jest tak, że świat jest na zewnątrz mnie – to ja jestem na zewnątrz świata. Jestem na zewnątrz każdej swojej czynności, na zewnątrz swoich zmysłów – jestem paradoksalnie na zewnątrz siebie”

W „Dreamlinerze” dra Artura Grabowskiego dostrzegam wyraźnie uzewnętrżnienie siebie, jednak nie wiem tak naprawdę czy ono rzeczywiście wzięło się z przeobrażenia człowieka wewnętrznego. Jest to retoryczna wątpliwość, ale skoro autor określa się Narcyzem (lub był tak określanym), to mogę założyć, iż może z tym być rozmaicie.

Dr Artur Grabowski precyzyjnie rozpiisał poszczególne sceny - jak to wcześniej określił, są one dla niego tylko scenopisem. Ta precyzja w jakiejś mierze kłóci się z ideą performance, ale zdaję sobie z kolei sprawę, iż konieczność podania dzieła do recenzowania wymusiła w dużej mierze ten dość drobiazgowy opis. Trzeba wyraźnie podkreślić, że „Dreamliner” jest dziełem monumentalnym, budowanym narracyjnie, z wycuciem czasu scenicznego. Chociaż takie określenie instynktownie odnosimy do teatru, tym niemniej uważam, że realizacja Habilitanta w całym swoim rozbudowanym kształcie bliska jest parateatrowi. W Autoreferacie znalazłem określenie monodram. Również, tak jak w opisie, doszukałem się w dziele wyraźnych nawiązań do Freddi’ego Mercury’ego, Bruce’a Lee, Michaela Jacksona i Adama

Małysza. Szczerze przyznam, że mam najsugestywniejsze skojarzenia ze sztuką latania Adama Małysza. W dużej mierze poprzez porównania ze swoistego rodzaju „narodowym zrywem” w czasie kiedy zwycięstwa Małysza utożsamiano z sukcesem Polski na arenie międzynarodowej, a wyczyny skoczka jako jednego z najważniejszych towarów eksportowych w pierwszej dekadzie XXI wieku. Skojarzenia z przytoczonymi postaciami kultury popularnej są dla mnie aż nadto oczywiste. Wymieniłem te nazwiska, bowiem przewinęły się one w dokumentacji autora. Jednak warto jeszcze, chociaż na krótko, zatrzymać się przy idei polskiego romantyzmu, bo jakoś jawią mi się takie porównania z tym, co prezentuje w swoich dziełach dr Artur Grabowski. Myślę, że najbardziej właśnie w „Dreamlinerze”, bowiem chęć latania jest opatrzona nutą nostalgii. Naturalnie, nie jest to polski przywilej, mimo tego, kiedy po raz kolejny odtwarzałem to dzieło przypominały mi się rozważania Marii Janion. Historyczka literatury, badaczka polskiej kultury napisała min.: „...romantyzm to głównie pochwała swobody i wolności w każdym jej wymiarze...” Oczywiście jest to pewnego rodzaju przywłaszczenie tego stwierdzenia na potrzeby performance Artura Grabowskiego, jednak nieodparcie widzę w jego dziele ducha romantyzmu. Nie wiem. Może tak mi się skojarzyło za sprawą usilnych marzeń autora, by wzbić się w powietrze.

### **Ocena dołączonych dzieł artystycznych**

Dzieła dołączone do dokumentacji przez Habilitanta świadczą o wysokim poziomie jego aktywności twórczej. Performance pt. „Wstyd” jest dla mnie zjawiskiem wyjątkowym. Uważam, iż tak przeprowadzone działanie pokazuje twórcę jako mającego zupełnie inne oblicze od tego, który jawi się w omówionym powyżej dziele głównym. Sposób kreacji pracy jest przekraczaniem pewnego rodzaju granicy w performance, chociaż patrząc na to z perspektyw tego, że była ona statyczna w swojej zewnętrznej powłoce, to zwykle trudno mówić o takim odczuciu. Mimo tego oceniam to działanie jako bardzo znaczące w dorobku artysty. Statyka często jest o wiele bardziej wymowniejsza i pobudzająca do refleksji niż dzieła dynamiczne. Performance odbył się jesienią 2017 roku w trakcie otwarcia wystawy pt. „Artyści z Krakowa. Generacja 1970–1979”. Dr Artur Grabowski ustawił się tyłem do publiczności na specjalnej platformie, zainstalowanej w narożniku dwóch ścian ponad dwa metry nad podłogą. Twórca wygłosił swoistego rodzaju monolog będący formą spowiedzi, bowiem były to opowiedziane najbardziej krępujące i wstydlive sytuacje z własnego życia. Dzięki zastosowaniu możliwości wysłuchiwanie (a może podsłuchiwanie) tych wyliczanek za pośrednictwem słuchawek doszło do sytuacji, w której widz mógł być w osobistej relacji z artystą. Ważne jest to, iż była to jedna z ostatnich realizacji Habilitanta przed złożeniem dokumentacji. W kontekście do tego działania odpowiada mi bardzo stwierdzenie Łukasza Guzka: „dziełem sztuki jest tylko artysta”. Podtekst słowny wygłaszany przez autora, udostępniany widzom przez słuchawki jest dla mnie mniej istotny. Sądzę, iż gdyby widz (lub większa ich ilość w sali wystawowej), w której twórca szepcze swoje wyznania, musiałby się wyciszyć i wsłuchać w sens wypowiedzi, to zapewne wzmogłoby jeszcze bardziej duchowy przekaz dzieła. Podobny wydzźwięk miało inne działanie Artura Grabowskiego,

wykonane w lipcu 2017 roku w czasie szczecińskiej imprezy pn. „Spoiwa kultury”, w czasie której artysta wykonał 24 godzinne dzieło w procesie pt. „Wstydz się”. Polegało ono na permanentnym pisaniu *wstydz się* i zapełnianiu tym zwrotem ponad dwudziestometrowej powierzchni billboardu. Niby dwa bliźniaczo podobne działania, ale optyka percepcji zupełnie inna. Krakowski „Wstyd”, to próba autentycznego zmierzenia się z upływem czasu, mimo, że czas trwania to zaledwie dwugodzinna część w stosunku do panoramicznych 24 godzin ze Szczecina. Hieratyzm, potęgowany próbami wyciszenia i jednoczenia się z autorem w stosunku do festynowej atmosfery w trakcie szczecińskich działań. To porównanie, rzecz jasna, nie ma na celu obniżenia rangi takich inicjatyw jak „Spoiwa kultury”, bo i tam, dzięki zewnętrznej lokalizacji pojawiło się sporo osób mogących trafić w obieg sztuki - to też ma głęboki sens. Jednak w mojej ocenie problem czasu ma tu zdecydowanie najważniejsze znaczenie. Upływu sekund i minut, a zarazem brzemiennej wagi czasu, który w swoich artystyczno – filozoficznych skutkach ma większą siłę oddziaływania na odbiorcę we „Wstydzie”. Tutaj było to bliskie istocie działań Jana Świdzińskiego. Wspominam o tym artyście, bowiem Habilitant przywołał m.in. tą osobowość sztuki w swoim Autoreferacie. Generalnie czas, to jedna z najbardziej istotnych cech minimalistycznych działań typu performatywnego. Takim jest bez wątpienia „Wstyd” z krakowskiego MOCAK-u. Hieratyczna poza artysty, odwrócenie się tyłem do widowni i ulokowanie się niejako w symbolicznym kącie. Ponadto, długa obecność i uzewnętrznianie się przed widzami w sposób wyciszony. Jeszcze jeden aspekt - symboliczne podniesienie, bez możliwości dotykowego kontaktu artysty z odbiorcą. Były to wymowne aspekty ideowe prezentowane bez ekspansji, co wpływało na siłę działania. Użyte środki wyrazu przez dra Artura Grabowskiego wyraziście podkreśliły wysublimowany charakter dzieła. Oczywiście, taki typ obrazowania odebrać można jako opresyjny, bowiem nie każdy może sobie poradzić w galerii z tego typu sposobem uzewnętrzniania się. Warto w takich sytuacjach zwrócić jeszcze uwagę na fakt, że poczucie czasu przez artystę performerą będącego w trakcie tworzenia swojego dzieła jest zupełnie inaczej postrzegane i odczuwane przez jego samego, a inaczej przez widza. Artysta musi zmierzyć się z upływem czasu, w trakcie procesu pokonując barierę trudną do przebrnięcia. Jeśli potrafi przejść do istotnego dla niego wyciszenia się, wzbić się na szczyt swoistego rodzaju transu, to ma szansę wejść w stan poczucia rzeczywistego upływu czasu. Z kolei widz ma wybór - może przejść koło „eksponatu” obojętnie lub wejść z nim w relację i zanurzyć się w kontemplacji. Mając w odwodzie możliwość wyjścia z tego obszaru kiedykolwiek zechce. Sytuacja wypreparowana przez dra Artura Grabowskiego ma znamiona realizacji, której trzeba poświęcić konkretny wymiar czasu, by móc głębiej wejrzeć w sens artystycznej idei. Dlatego „Wstyd” z galerii MOCAK uważam za performance o głębokiej treści przekazu, ale zarazem jako realizację wyrafinowaną pod względem formy. Z kolei ze szczecińskim „Wstydz się” jest inna sytuacja. Mimo zbieżności. Oczywiście w swojej zewnętrznej powłoce dzieło szczecińskie, to interesujące przedsięwzięcie, jednak w konfrontacji ze „Wstydem” zdecydowanie przegrywa. Co nie znaczy, że przeczę sensowi przeprowadzania tego typu akcji w konfrontacji z potencjalnym odbiorcą sztuki. Jeżeli porównam „Wstydz

się” z innymi realizacjami typu jarmarcznego, których obecnie w Polsce się namnożyło, to tę realizację uważam za udaną. Jednakowoż, patrząc na to z innej perspektywy i porównując np. z permanentnym zapisywaniem Romana Opałki, to staje się ono wobec takiego fenomenu miálkie.

Performance oraz wideo-instalacja pt. „Nie jesteśmy legendą” jest w mojej ocenie ciekawym przedsięwzięciem artystycznym. Może nie tylko z uwagi na fakt pewnego rodzaju odwołania się do istotnego dla nas problemu uchodźców muzułmańskich i kojarzenia ich z potencjalnymi terrorystami. Dla mnie jest to dzieło warte wyróżnienia w odniesieniu do statyki zaangażowanych uczestników i kolorystyki potęgowanej przez ekspansywne i rytmiczne oświetlenie wnętrza. Statyki, która tak ważna była dla Habilitanta w odniesieniu do rozprawy doktorskiej. Metalowa brama typu drucianej plecionki miała w obiekcie „Nie jesteśmy legendą” podstawową funkcję wzmocnienia siły ekspresji. Realizacja bardzo prosta, do tego mająca w sobie wyrazisty wydźwięk, a nie mam tu na uwadze wydźwięku politycznego.

Zupełnie inny w swojej konstrukcji formalnej, ale za to bliski do realizacji habilitacyjnej, był performance pt. „CV CD” w ruinach zamku krzyżackiego w Świeciu w ramach projektu „Przebudzenie Reaktywacja” zrealizowanego przez Galerię Sztuki Współczesnej EL w Elblągu w 2010 roku. Surowość panująca w świeckim zamku nastraja do ekspresyjnych działań, stąd też kilku uznanych artystów ulokowało w tym miejscu akcje swoich dzieł, wykraczających w swoich konstrukcjach poza klasyczne obrazowanie. Dr Artur Grabowski zaprezentował w Świeciu wielowarstwowe dzieło w formie obrazkowej, w którym niezwykle istotną rolę odgrywał dźwięk, z jego zmiennym natężeniem, intonacją i długością jego trwania. Ważne też były - mimika twarzy oraz gesty wzmacniające ekspresję.

W zgoła innej realizacji uczestniczył Habilitant w trakcie jednej z kolejnych imprez w Świeciu. Mam na myśli „Przebudzenie” z 2015 roku. Tym razem było to wspólne dzieło pt. „Arka”, w którym Grabowski był odpowiedzialny za oprawę odnoszącą się do sfery happeningowej. Choć sama realizacja w swojej wielowarstwowej zewnętrznej formie wydaje się być interesująca, to trudno jest odnieść się w sposób jednoznaczny do osobistego wkładu Kandydata. Tak zazwyczaj bywa w dziełach tworzonych grupowo.

Kolejne działanie zamieszczone w dokumentacji odautorskiej to „Everest”, które oceniam nie tylko jako ekspresyjne, ale też w obrazowy sposób prezentujące przekraczanie granic. Praca została zaprezentowana na festiwalu sztuki performance w Acapulco w 2012 roku. Przytwierdzenie do butów dwóch kilkukilogramowych kamieni jest dla mnie adekwatną przenośnią odnoszącą się do każdego, kto próbuje pokonywać kolejne przeszkody w swoim życiu. Mogą to być najdrobniejsze cele - pokonywanie różnego rodzaju słabości lub inne postawione sobie zamierzenia. Nie jestem przekonany co do sensowności włączenia wódki jako jednego z atrybutów w budowaniu narracji, ale już wykorzystanie szklanek jak najbardziej tak. Miażdżone szkło ma tu bardzo dobitną wymowę.

Inne z dzieł, również szeroko zaprezentowane w dokumentacji, artysta zrealizował podczas Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Akcji w Goteborgu w 2016 roku.

Dr Artur Grabowski zrealizował tam performance pt. „Mental Orbits” – mentalne orbity



wyobraźni. Z uwagi na fakt, że inspiracją do powstania pracy był wykład Stephena Hawkinga, w warstwie dźwiękowej autor wykorzystał zapis wykładu naukowca pt. „O ciałach niebieskich i obecności obcej inteligencji w kosmosie”. Swoistego rodzaju przeniesienie jego treści nastąpiło w działaniu z wykorzystaniem przedmiotów codziennego użytku.

W ocenie dorobku artystycznego koniecznie trzeba wspomnieć także o ważnej wystawie zbiorowej pt. „Miłość własna. Artyści kochają siebie” w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie z 2014 roku. Według kuratora wystawy artyści zaproszeni do udziału mieli pełną wolność wyboru medium i sposobu pokazania siebie w swoich oczach. Dr Artur Grabowski, mimo, że zaprezentował fotografię i wideo, w moim mniemaniu wykonał wcześniej dokamerowy performance. Całując własne ciało w takich miejscach na tyle ile pozwala giętkość organizmu było w dużej mierze odniesieniem się do własnych możliwości, a nie tylko skupieniem się na pojęciu narcyza. Zresztą ten wątek został ciekawie rozwinięty, bowiem Grabowski w swoim wideo nawiązał do słynnej pracy Vito Acconci pt. „Seedbed” z 1971 roku.

Do ważnego działania w dorobku dra Artura Grabowskiego zaliczyć trzeba także „Moretti” - najnowsze wspólne dzieło wykonane z Kamilem Guenatrim, Francuzem pochodzenia algierskiego - na Festiwalu A'Part w Katowicach w 2017 roku.

Z uwagi na fakt, iż Guenatri jako osoba niepełnosprawna nie jest w stanie sam występować korzysta z pomocy innych. Osobiście uważam, że współuczestnictwo w tego typu działaniach jest korzystne dla obydwu twórców. Sądzę, że dr Artur Grabowski ma cechy predysponujące go do działań, w których dochodzi do poruszania ważnych problemów odnoszących się do kondycji człowieka.

Jak wiemy, jest to bardzo istotny problem, który szerzej opisuje w swoich tekstach Andrzej Wojciechowski – artysta rzeźbiarz mający na swoim koncie sukcesy na polu sztuki w latach 70. XX wieku, po przewodzie doktorskim w całości poświęcając się osobom upośledzonym. Zdaniem Wojciechowskiego pewne dzieła stworzone przez osoby niepełnosprawne można zaliczyć do posiadających duże wartości artystyczne, gdyż ujawniają one „nowy kształt i piękno zrodzone w duszy artysty”. W odniesieniu do sztuki osób niepełnosprawnych Andrzej Wojciechowski zwrócił uwagę na konieczność dostrzeżenia i akceptacji drugiego człowieka, a także postrzegania jako podmiotu przy równoczesnym poznawaniu w tej relacji samego siebie. Jestem przekonany, iż przekraczanie granic ma miejsce w sztuce dra Artura Grabowskiego. Tym bardziej to ważne, że ma tak fantastyczną możliwość współpracy z Kamilem Guenatrim.

### **Ocena osiągnięć dydaktycznych**

Dorobek dydaktyczny Pana dra Artura Grabowskiego uważam za bardzo istotny w jego osiągnięciach predysponujących do nadania mu stopnia doktora habilitowanego. Sam spis dokonań w tym zakresie, nie tylko związany z wypełnianiem obowiązków wynikających z umów o pracę, jest już wystarczający. Do tego, zdecydowanie bardziej imponują mi liczne wystąpienia o charakterze teoretycznym i popularyzatorskim w innych instytucjach sztuki w Polsce i zagranicą oraz dołączona dokumentacja z opisami realizacji studenckich. Uważam to za

wizytówkę Habilitanta w tym zakresie. Niezwykle istotnym w kontekście tej oceny jest osobisty wkład Kandydata w powstanie i działalność dydaktyczną Pracowni Sztuki Performance, istniejącej w Katedrze Zjawisk Sztuki na Wydziale Intermediów w krakowskiej ASP. Ważnym jest również fakt, że w 2001 roku została utworzona Międzywydziałowa Pracownia Intermediów, dla której autorem programu jej działalności i kierownikiem był Artur Grabowski. Powstanie unikatowego kierunku studiów pod nazwą "intermedia" na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie było ważnym przełomem także dla innych jednostek naukowo-dydaktycznych w Polsce, aspirujących do kształcenia w zakresach innych niż klasyczne dyscyplinach sztuki. Opisane zasady funkcjonowania Pracowni Sztuki Performance są dla mnie logiczne. Trudną do przecenienia cechą jej działania jest fakt wyłuszczonej precyzyjnie przez dra Artura Grabowskiego, iż: „wbrew potocznym opiniom Pracownia Sztuki Performance nie stawia sobie za zadanie centralne treningu w realizacji akcji artystycznych, doskonalenia form ekspresji performerskiej. Nie zachęcamy też przesadnie do *robienia performansów*. Uważamy, że decyzja wyboru formy ekspresji jest decyzją autonomiczną autora, a sztuka performance jest naszym przedmiotem badań i studiów, a nie celem w sensie realizacyjnym. Stawianie sobie za taki cel przedmiotu poddanego procesowi analitycznego opisu wyklucza bowiem nieskrępowaną inwencję i idealistyczne rozumienie idei twórczości”. Dla mnie jest to przekonywująca idea funkcjonowania tego typu pracowni dydaktycznej w wyższej uczelni artystycznej. Jako dowód na to przywołam kilka realizacji studenckich powstałych w jej ramach, które starannie zostały udokumentowane przez Habilitanta. Myślę o pracach dyplomowych powstałych w pracowni prof. Artura Tajbera, w których dostrzegam także intelektualny i artystyczny wkład dra Artura Grabowskiego. Jedną z najbardziej reprezentatywnych jest moim zdaniem praca autorstwa Marty Kotwicy, której idea oscyluje wokół problemu wzajemnej relacji ciała i umysłu. Tutaj Habilitant wystąpił w roli promotora pomocniczego. Sądzę, że osobowość twórcza Marty Kotwicy w dużym zakresie ukształtowała się w Pracowni Sztuki Performance ASP w Krakowie, chociaż wcześniej ukończyła studia I stopnia na Wydziale Malarstwa w Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Jej sztuka jest dla mnie świetną wizytówką dydaktyczną dla pedagogów, którzy mieli na to wpływ. Wierzę w to, iż duży wkład wniósł w tą edukację także dr Artur Grabowski. Kandydat pełnił również rolę promotora pomocniczego w pracy dyplomowej Justyny Górskiej, w swojej konstrukcji ideowej i formalnej ułożonej na pograniczu snu i jawy, jej dokumentacja i opis zostały umieszczone w odniesieniu do dokonań dydaktycznych. Podobnie było w przypadku realizacji dyplomowej Adama Gruby. Ponadto Habilitant pełnił rolę promotora pomocniczego, recenzenta i promotora aneksu w pracy dyplomowej Andrzeja Szymczyka na Wydziale Rzeźby. Naturalnie takie wymienianie nazwisk dyplomantów zbyt mało mówi, ponieważ trudno określić wkład dra Artura Grabowskiego w ich powstanie. Jednak ze spisu innych osiągnięć można już wyciągnąć konstruktywne wnioski. Na przykład z uczestnictwa w programach europejskich oraz programach międzynarodowych i krajowych. Świadczą one o dużej aktywności Kandydata, bo nie tylko mówi o udziałach w wystawach zagranicznych, ale także przeprowadzonych warsztatach, w tym

m.in. w: Grand Galeria de la Centro Cultural de Acapulco w Meksyku; L'Ecole de Dance w Paryżu; Grimmuseum w Berlinie, a także staż artystyczny w University of Hawaii w Honolulu. W tym zakresie oceny mieszczą się też staże i wizyty w innych uczelniach. Tutaj warto podkreślić wygłoszenie cyklu wykładów i przeprowadzenie warsztatów dla Akademii Teatru Alternatywnego we Wrocławiu, prezentację własnej twórczości w uniwersytetach w Bostonie, Korei Południowej, Wenezueli i Brazylii. Także ważnym aspektem w ocenie dokonań dydaktycznych dra Artura Grabowskiego są jego aktywne udziały w plenerach i sympozjach, na których, obok własnej aktywności, umożliwiał swoim studentom zapoznanie się z ważnymi osobowościami sztuki performance m.in. z dziełami: Jerzego Beresia, Zbigniewa Warpechowskiego i Przemysława Kwieka. Tego typu działalność kontynuowana była na uczelni, co niewątpliwie wpływa pozytywnie na ofertę dydaktyczną jednostki. Uważam, że takie osiągnięcia dra Artura Grabowskiego przyczyniły się do ciekawych rozwiązań artystycznych studentów w Pracowni Sztuki Performance, czego wyraz odnajdujemy w obszernej dokumentacji, między innymi zaprezentowanymi tam realizacjami z tematu „Body logo”.

Myślę, że interesującym podsumowaniem działalności dydaktycznej Habilitanta jest monodram w jego reżyserii pt. „Kamica 79”. Spektakl został zrealizowany w ramach Akademii Teatru Alternatywnego, firmowanej przez Instytut im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu, a premiera odbyła się w 2017 roku.

Osiągnięcia dydaktyczne znalazły też swoje przełożenie na działalność organizacyjną, w której również dr Artur Grabowski ma kilka dokonań kuratorskich. Do zdecydowanie najważniejszych, jak miemam, należy sześć edycji Dwubiegunowych Spotkań Performerów w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Każda z edycji miała inną koncepcję tematyczną opracowaną przez Kandydata.

### Konkluzja

Z przedstawionej dokumentacji, dorobku artystycznego, dydaktycznego i organizacyjnego oraz znajomości dorobku twórczego, co wiąże się z dogłębnym zapoznaniem się przeze mnie z dziełami i umiejętnościami w zakresie sztuki pana dra Artura Grabowskiego oceniam, iż posiada on ukształtowaną osobowość jako wszechstronnie przygotowany artysta i pracownik nauki. Osiągnięcia twórcze Habilitanta stanowią nie tylko znaczny wkład w dyscyplinę sztuki pięknej, ale również są efektywnym przełożeniem na sferę dydaktyki, upowszechnianie kultury oraz kształtowanie estetycznych postaw polskiego społeczeństwa. Dorobek pana dra Artura Grabowskiego należy również szczególnie wysoko ocenić w aspekcie wyrafinowanej głębi przekazu jego dzieł.

W związku z powyższym stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne, twórcze i dydaktyczne Pana dra Artura Grabowskiego w pełni spełniają wymagania art. 16 Ustawy z dnia 14.03.2003 roku (z późn. zmianami) o stopniach naukowych i tytułach oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki, stawiane kandydatom do stopnia doktora habilitowanego sztuki.

Z poważaniem

